

Nie doceniamy naszej zwyczajności, najważniejszymi wydają się nam chwile rzadkie i niezwyczajne, gubimy po drodze chwile codzienne, te którym mamy nadać pełnię wartości.

Jakże więc ustosunkować się mamy do naszej zwyczajności, by stała się nam naprawdę drogą do Boga?

Trzeba nam najprzód nauczyć się cenić każdą chwilę naszego dnia. Św. Franciszek Salezy powiada: „Każda chwila przychodzi ku nam brzemienią w jakiś rozkaz Boży. poczym w wieczność odchodzi, by na zawsze już taką pozostać, jaką my ją uczynimy“.

Gdybyśmy do głębi przejęli się tymi słowami, o ileż mniej byłoby w naszym życiu chwil pustych, bezwartościowych, nikomu na nic nie użytecznych. Każda chwila ma nieskończoną wartość, bo każda może nas zbliżyć do celu, dla którego jesteśmy stworzeni. „Chwila obecna, powiada O. de Caussade, jest zawsze obfita w skarby nieprzeliczone, zawiera ich więcej aniżeli my ogarnąć zdołamy“.

Musimy również uświadomić sobie zupełnie jasno tę zasadę, że każdy nasz czyn świadomy i rozumny, choćby najprostszy i najmniejszy, który nie jest grzechem, jest moralnie zarówno dobry jak i zasługujący, niezależnie od tego, czy jest łatwy czy trudny, mały czy wielki. Czyn świadomy i rozumny. Rozumny czyli skierowany do dobrego i uczciwego celu. Ponieważ zaś wszystkie dobre i rozumne cele w ostateczności skupiają się w celu zasadniczym, jakim jest dojście nasze do Boga, przeto każdy nasz czyn, by go móc nazwać w pełni rozumnym, winien być skierowany do dobrego i uczciwego celu. Ponieważ zaś wszystkie dobre i rozumne cele w ostateczności skupiają się w celu zasadniczym jakim jest dojście nasze do Boga, przeto każdy nasz czyn by go móc nazwać w pełni rozumnym winien być skierowany do Boga i wtedy staje się zasługującym. W. Tomasz powiada, że nie ma czynu świadomego, któryby, jeżeli uwzględnimy jego okoliczności był moralnie obojętny.

I tu leży wielka trudność dla niejednych. Jakże tu do Boga skierowywać takie czyny świadome i rozumne jak np. nasze czynności zawodowe, nasze rozrywki lub te zwykłe, szare, codzienne zajęcia domowo-gospodarcze, które spełniamy jakby automatycznie. Przy wykonywaniu tych czynów nie myślimy wcale o Bogu. Czyż religia może wymagać od nas, byśmy bez przerwy cały dzień myśl ku Bogu mieli skierowaną? Nie zaiste, uwzględniwszy słabość naszej natury i to, że wiele prac na to, by być dobrze wykonanymi, wymagają natężenia wszystkich władz umysłu i pochłaniają całkowicie uwagę, takiego wymagania nikt nam stawiać nie może i nie stawia.

Jest fizyczną niemożliwością mieć myśl bez przerwy wzniesioną ku Bogu aktualnie.

Koniecznym jest jednak, jeżeli chcemy dojść do Boga, byśmy kierowali ku Niemu wszystkie nasze czyny wirtualnie, to znaczy przez dobrą intencję, wzbudzoną rano i o ile możliwości odnowioną jaknajczęściej w ciągu dnia, przed każdą ważniejszą czynnością. Ta dobra intencja wykonania wszystkich naszych czynności na chwałę Bożą nada tym najdrobniejszym naszym czynom wartość bezmierną, nadprzyrodzoną, da im niejako duszę. Sprawí, że staną się one naprawdę rozumne, choćby były nie wiem jak banalne i proste.

O. Plus w książeczce swojej: „Jak zawsze się modlić“, pisze: „Bylibyśmy zbyt nieszczęśliwi, gdyby Bóg miał nas sądzić według czynów naszych takich jakimi, są same w sobie. Uprzywilejowanymi byliby wtedy ci, którym dane jest dokonywać dzieł wielkich. My będziemy sądzeni według pobudek naszych czynów i jakże pocieszająca jest myśl, że małe życie, ożywione wielkimi intencjami, przewyższając nieskończenie to, co świat nazywa wielkim życiem, ale ożywionym małymi intencjami. Cały człowiek przejawia się w tym, czego chce, to znaczy w myśli swej i sercu, a nie w swym pędzlu, szczotce czy piórze“.

Chodzi o to, by pobudka, intencja nasza była jaknajczystsza i najdoskonalsza, byśmy naprawdę szukali we wszystkim Boga.

„Nawet dobrzy chrześcijanie, mówi O. Plus w wyżej wspomnianym dziełku, częstokroć szukając Boga szukają również czegoś obok Boga, ale także zadowolenia dla swojego kaprysu, albo dla swojej miłości własnej, dla swej próżności“. Chcąc więc naprawdę uświęcić codzienne nasze uczynki, musimy często prostować naszą intencję, robić rachunek ze samym sobą, by dobrze zdać sobie sprawę czy intencja nasza jest naprawdę czysta i prosta. „Prawdziwą miarą naszych uczynków jest ich miara niewidzialna“ mówi O. Plus. Tenże sam autor mówi na innym miejscu: „Bóg bowiem nie wymaga, byśmy czynili co innego niż nam nakazuje nasz obowiązek, ale byśmy to czynili inaczej“.

„Co małe jest, małą rzeczą jest, ale być wiernym w małym, wielką rzeczą jest“ jak prześlicznie powiada św. Augustyn.

Jakież to dla nas pocieszające! Jakiej wartości nabiera w oczach naszych nasze TU i nasze DZIŚ w świetle tej prawdy. O ileż mniej ciężące i nużące wydają się nam nasze codzienne zajęcia.

Samo przez się jest zrozumiałe, że skoro każdego naszego czynu ostateczną pobudką ma być Bóg i Jego chwała, czyn ten, jak prostym by nie był winien, być wykonany jaknajlepiej.

Ofiarowując komuś, kogo kochamy, jakiś przedmiot własnymi wykonany rękami, staramy się, by był on wykonany jaknajładniej, jak